



**Nowa oferta reklamy!**

tel. 32/608 80 42  
www.reklama.gosc.pl

**GOŚC**  
NIEDZIELNY

tekst

**AGATA COMBIK**

redaktor wydania

## Zimowa muzyka

**T**elefon z pytaniem o posiłki dla ubogich w niektórych parafiach budzi zdziwienie. Oczywiście, że są rozdawane, od lat. To normalne, o czym tu opowiadać? Szczegóły? Pytać trzeba panią Alę. Takich pań i panów, siostr i braci zakonnych, którzy za rzecz naturalną uważają konieczność „głodnych nakarmienia”, jest mnóstwo. Jak ktoś powiedział: „Mała orkiestra codziennej pomocy”. Nowi muzykanci mile widziani. Można przynieść jedzenie, można zasilić konta – choćby Towarzystwa Pomocy św. Alberta Chmielowskiego czy Caritas. Albo dołączyć do Parafialnego Zespołu Caritas lub innej charytatywnej grupy. Mroźna zima – dobry czas na odważne decyzje. A w numerze prezentujemy również różne kulturalne inicjatywy młodych, starszych i najstarszych (s. 6–8). Dobrze, że kulturze nie grozi zamrożenie!

### krótko

## Zapraszamy

**WROCLAW.** Najbliższe spotkanie z cyklu „Verbum cum musica” odbędzie się 19 lutego o 17.00 w auli PWT. W programie koncert muzyki dawnej i wykład o. dr. Kazimierza F. Papciaka SSCC poświęcony życiu zakonnemu.

# Misja z chochłą

## KOŚCIELNE KUCHNIE.

Wielki **gar gorącej zupy** i otwarte drzwi – to także jest Ewangelia, głoszona w wielu miejscach naszej archidiecezji cicho i wytrwale.

**W** parafii pw. św. Elżbiety przy ul. Grabieżyńskiej we Wrocławiu kuchnia charytatywna działa od 27 lat. – Otwarta jest od 12.00 do 14.00, przychodzi ok. 300 osób – mówi proboszcz, ks. Franciszek Głód, który zainicjował również działalność ośrodków pomocy w Jugowicach i Jelczu-Laskowicach, gdzie obecnie przebywa na stałe 25 bezdomnych osób. – Czy można jakoś pomóc? Tak, można przynieść jedzenie do kancelarii parafialnej, na pewno wszystko rozdzielimy.

Podobna pomoc będzie również chętnie przyjęta w kuchni charytatywnej u franciszkanów przy ul. Kasprowicza we Wrocławiu.

Drogę do ukrytej w podwórzu jadalni Caritas przy ul. Słowiańskiej wskazują panowie wychodzący z bramy z menażkami. Niektórzy jedzą na miejscu, gawędząc z kolegami. – Nasza jadalnia zimą działa od poniedziałku do soboty (od kwietnia – tylko do piątku), od 11.00 do 13.00. Codziennie korzysta tu z posiłków 750 osób otrzymujących tzw. bloczki z MOPS-u – mówi pani Beata pracująca w kuchni. – Dostają tu zupę, ciwartkę chleba, słodkie bułeczki. O 13.00 przychodzą również inne osoby. Z myślą o nich gotujemy tej zupy dużo więcej. We Wrocławiu jadalnia Caritas działa też przy ul. Worcella, gdzie codziennie przychodzi ok.



Pani Jadwiga rozdziela zupę w jadalni Caritas przy ul. Słowiańskiej we Wrocławiu

300 osób. Zagląda tam również sporo bezdomnych mieszkańców pobliskiej noclegowni przy ul. Małachowskiego.

We Wrocławiu trzeba by jeszcze wspomnieć o kuchni przy parafii pw. Świętej Rodziny, o wspieraniu ubogich przy furtach zakonnych, jak choćby u siostr jadwiszank i elżbietanek. Coś ciepłego można zjeść także u boromeuszek w Trzebnicy, przy parafii pw. Trójcy Świętej w Zmigrodzie,

gdzie działa Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Jadalnie Caritas działają ponadto w Oławie i – sezonowo – w Miliczu. – Nasza placówka funkcjonuje od kilku lat, od jesieni do wiosny. Działa dzięki współpracy parafialnego zespołu Caritas i Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3, gdzie rozdzielana jest gorąca zupa z wkładką – mówi proboszcz ks. Kazimierz Kudryński.

Zimowa mobilizacja ogarnia oczywiście przede wszystkim ośrodki dla bezdomnych prowadzone przez Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta Chmielowskiego we Wrocławiu i w Szczodrem. Podczas mrozów, jak zwykle przepełnione, przygarniają jednak wszystkich potrzebujących. Wsparcie mile widziane.

Agata Combiak

## Cała Polska wam zazdrości



OLEŚNICA 1.02.2012. Otwarcie obiektu uświetnił występ toruńskiej formacji Le Soleiła

**S**ilny mróz nie przeszkodził w huśkiej inauguracji działalności Oleśnickiego Kompleksu Rekreacyjnego. Kilkadziesiąt osób podziwiałoby oddane do użytku: lodowisko, grotę solną, saunarium, solarium, salę fitness, siłownię, basen i salki do squasha. Obiekt poświęcił ksiądz Władysław Ozimek. Na pytanie, po co w oddalonym o zaledwie 30 km od Wrocławia mieście taki kompleks, burmistrz Oleśnicy Jan Bronś odpowiedział: – Właśnie po to, by także wrocławianie mogli bez problemu z niego korzystać. Wielu zwiedzających podkreślało, że tak wspaniałego obiektu nie powstydziliby się duże miasta europejskie. Koszt inwestycji wyniósł 25 mln zł. Latem ma zostać oddany basen odkryty z miejscami biwakowymi i boiskami. ■

## Jest szansa dla bezdzietnych małżeństw

# Metoda na dziecko

Dofinansowanie in vitro z budżetu państwa jest tematem powracającym jak bumerang. W ubiegłym roku, wobec „niepowodzeń ogólnopolskich”, pojawił się również pomysł, by pieniądze na zabiegi dla mieszkańców Wrocławia pochodziły z budżetu miasta. Tylko niewielu zwróciło uwagę, że istnieje alternatywa dla in vitro.

**N**aprotechnologia to metoda leczenia, która jest popularna w USA. Wykazuje się dość dużą skutecznością, ale wymaga czasu. W Polsce tylko kilkunastu lekarzy

jest specjalistami w tej dziedzinie. Sytuacja jednak cały czas się poprawia. Możemy liczyć, że już wkrótce z Dolnego Śląska nie trzeba będzie jeździć na Śląsk czy do Wielkopolski, by poddać się leczeniu. Na czym polega naprotechnologia? Przede wszystkim na poznaniu specyfiki każdego kobiecego organizmu. Jak się okazuje, głównymi przyczynami niepłodności są złe odżywianie i nieodpowiedni tryb życia. Oczywiście przyczyn jest zdecydowanie więcej i dotyczą one również mężczyzn. Ważne jest, by spróbować je znaleźć i wyeliminować.

Więcej na s. 4



Ludzie znów na ulicy

# ACTA, rząd, emerytura i bilety



**WROCŁAW.** W drugiej wrocławskiej manifestacji przeciwko międzynarodowej umowie ACTA demonstranci (na zdjęciu) zdecydowanie krytykowali rząd, premiera i Platformę Obywatelską.

Mimo szumnych zapowiedzi pod Iglicą przy Hali Stulecia nie stawiło się 8 tysięcy użytkowników internetu. Przemarsz w kierunku Rynku rozpoczęło ponad 500 osób, ale ich liczba oraz ilość niesionych transparentów

rosły z minuty na minutę. Młodzi demonstranci w zdecydowany sposób okazywali sprzeciw wobec podpisanej w Tokio umowy, której zapisy mogą ograniczyć wolność panującą w przestrzeni internetowej. Jednak do znanych od początku roku haseł dołączono nowe, świadczące o utracie zaufania wobec ekipy rządzącej. Części skandowanych słów oraz treści wielu transparentów nie da się cytować. Najczęściej powtarzano „Rząd

pod sąd” czy „Całe zło to PO”. Protestowano także przeciwko wydłużeniu wieku emerytalnego, a także podwyżkom cen biletów MPK.

Przemarsz zakończyło blisko 2000 osób pod wrocławskim pęgierzem. Mimo uspokajających zapowiedzi o wstrzymaniu ratyfikacji ogłoszono, że akcja zbierania pół miliona podpisów pod referendum w sprawie ACTA jest kontynuowana.

tb

## Wielki bal i nie tylko

**STRACHOCIN.** Autorem pomysłu na karnawałową zabawę dla dzieci był Patryk, obecnie 9-letni trzecioklasista. Na balu przebierańców, który po raz drugi odbył się przy parafii pw. NMP Bolesnej na wrocławskim

Strachocinie, wystąpił jako Jango Fett z „Gwiezdnych wojen”. – Patryk jest dyrektorem, ja zastępcą – tłumaczył jego dziadek Józef Samołyk, wirujący na parkiecie w wielkim kapeluszu. – Po 60 latach spełniłem pragnienie

z dzieciństwa i zostałem muskietierem – dodaje, spoglądając na żonę Alinę – tego dnia indiańską księżniczkę. Do parafialnej sali stawili się m.in. kowboje, biedronki, wróżki, czołgista i kosmonauta Łukasz. Najmłodsza uczestniczka, Wiktoria, nie umiała jeszcze dobrze chodzić, ale miała prawdziwą suknię balową i śledziła uważnie zawody w jedzeniu na czas cukierkowych węży.

Z dziećmi bawiły się Magda i Marta – wróżka i klaun (na zdjęciu) – które są w trakcie organizowania świetlicy parafialnej. – Będzie działać w dni powszednie od ok. 13.00. W planie są zajęcia plastyczne, sportowe, wycieczki, ale też nauka języka migowego czy pantomimy – tłumaczy. – Chciałybyśmy, żeby to miejsce było otwarte również wieczorem, nawet do 21.00, dla młodzieży. Myślimy o klubie wędrownym, a także o młodzieżowym chórze.

ac



## Spłonął pałac

**KRZECZYN.** Dwanaście jednostek straży pożarnej ponad sześć godzin walczyło z pożarem zabytkowego pałacu w Krzeczynie (parafia Ligota Mała). Ogień strawił poddasze obu skrzydeł budynku, który zamieszkiwało sześć rodzin. Większość straciła swój dobytek. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Walkę z żywiołem utrudniały zamrożone hydranty, które zmuszały strażaków do tankowania wody w odległych miejscach. Pogorzelncom zapewniono lokale zastępcze. Przyczyny pożaru nie są znane. **kra**



**Niedawno zakończył się remont budynku, który gmina przejęła od Agencji Rynku Rolnego**

## Muzyku, pomyśl już o Wielkiej Nocy

**WROCŁAW.** Jesteś członkiem scholi parafialnej lub chóru? Chcesz przygotować muzyczny wymiar liturgii Wielkiej Nocy i okresu wielkanocnego? Warsztaty muzyczno-liturgiczne poświęcone śpiewom Triduum Paschalnego oraz pieśniom wielkanocnym poprowadzą w parafii pw. NMP Bolesnej na Strachocinie przy ul. Tatarakowej Paweł Bębenek (muzyk, dyrygent, kompozytor związany

ze środowiskiem krakowskich dominikanów) i o. Tomasz Grabowski OP – prezes Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego w Krakowie. Warsztaty odbędą się od 16 do 18 marca, ale zapisy prowadzone są tylko do 1 marca – u organisty Piotra Lacha (tel. 798 903 709; laszli@wp.pl). Więcej informacji na stronie parafii: [www.strachocin.archidiecezja.wroc.pl](http://www.strachocin.archidiecezja.wroc.pl).

ac

## Gdzie na wakacje?



**Mimo siarczystego mrozu na zewnątrz, odwiedzając niektóre stoiska, można było się poczuć jak w tropikach**

**HALA STULECIA.** Po raz czwarty, od 3 do 5 lutego, odbyły się Międzynarodowe Targi Turystyczne. W tym czasie odwiedziło je ok. 10 tys. osób. – Dziękujemy wystawcom i odwiedzającym. Udowodniliśmy, że takie wydarzenie jest na Dolnym Śląsku potrzebne – podsumował imprezę Przemysław Bandura, prezes MTT. Zwrócił również uwagę, że targi są dobrą okazją do pokazania Dolnoślązkom nowych możliwości i kierunków podróżowania oraz szansą dla całego regionu do promowania rodzimych atrakcji turystycznych. – Wystawcy z Dolnego Śląska pokazują, że nie trzeba jeździć za granicę, by

odpocząć i dobrze się bawić – mówił P. Bandura. Największą popularnością wśród publiczności cieszyło się spotkanie z gościem specjalnym Elżbietą Dzikowską, znaną podróżniczką. Targom towarzyszyły imprezy specjalne: Festiwal Podróżników, Festiwal Kulinaryny oraz branżowe seminaria i konferencje. Impreza wróciła w tym roku do wyremontowanej Hali Stulecia. Swoje oferty przedstawiało na nich blisko 200 wystawców. Były wśród nich biura podróży, regiony, hotele, portale internetowe, drobnicy rzemieślnicy i wytwórcy produktów regionalnych.

kb

## O apostołstwie w górach

**ARCHIDIECEZJA.** Blisko 60-osobowa grupa, głównie licealistów, z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej, wzięła udział w Rekolekcjach Formacji Apostolskiej w Zakopanem, prowadzonych przez asystenta diecezjalnego KSM AWr ks. Arkadiusza Krziko. Oprócz konferencji i modlitwy na młodych czekały wyprawy w plener – na Gubałówkę i Rusinową Polanę, do Matki Bożej Królowej Tatr na Wiktorówce czy nad słowackie Popradskie Pleso, a także odpoczynek w termach w Bukowinie Tatrzańskiej. Rekolektantom towarzyszył zespół wokalnoinstrumentalny w składzie: gitary, altówki, saksofon, bongosy i kahan. – KSM pokazuje, jak połączyć wypoczynek i zabawę z wiarą, modlitwą i rekolekcjami – podkreśla Kamila Rudnicka.

w czasie wakacji. Szczegóły na [www.ksm.wroclaw.pl](http://www.ksm.wroclaw.pl).

kr



**Podczas rekolekcji**

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**  
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,  
ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,  
(71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski  
– dyrektor oddziału, Karol Białkowski,  
Agata Combik





Pod kreską

felieton

JOLANTA KRYSOWATA

wroclaw@gosc.pl

## Do zaorania

Wielka orka na prowincji trwa, mimo że mróz ścisnął i zima się zrobiła prawdziwa. Wszystko, co leży poza wielkimi miastami (za takie my, Dolnoślązacy, uznajemy np. Wrocław), można uznać za Ziemię Niepotrzebną, a ich mieszkańców za Obywateli Zbędnych. Oto przykład. Obecna tzw. reforma sądownictwa prowadzi do likwidacji sądów rejonowych, czyli tych, które znajdują się w miasteczkach powiatowych i służą mieszkańcom najbliższych gmin. Już w ubiegłym roku zniknęły z nich wydziały pracy. Dla oszczędności. Jakiej? Otóż kiedyś do Wołowa przyjeżdżał jeden sędzia z Wrocławia i rozstrzygał w sprawach zwolnień, wypłat, odpraw i rent. Teraz z Wołowa i wsi okolicznych jadą do Wrocławia na rozprawę: strony, świadkowie i wszyscy w sprawie. Nadal do sądu rejonowego, tyle że Wrocław-Śródmieście, który obsługuje także powiat wołowski. Cóż, sal nie przybyło, więc kolejka do rejonowej sprawiedliwości wydłużyła się. Podobnie jak droga do sądu.

Po nowym roku ruszyła lawina protestów samorządowców i posłów z prowincji, żeby im wydziałów rodzinnych i ksiąg wieczystych nie zabierać. Nie łączyć 2-3 sądów rejonowych w jeden, bo to oszczędność żadna, a niewygoda duża. Wołów i Strzelin mają być wydziałami Środy Śląskiej? Równie powiatowej i wcale na polu sprawiedliwości nie zasłużonej bardziej (a raczej mniej) niż Wołów i Strzelin. Do tego to upokorzenie. Skoro nie jesteśmy z wielkiego miasta, to już się nam nic nie należy? A co z naszymi wykształconymi ludźmi? Przecież w sądzie, nawet rejonowym, analfabety nie uświadczysz. Mają dojeżdżać do pracy 60 km „na strefę”, do koreańskiej fabryki, czy pakować się z „zielonej wyspy” na prawdziwe Wyspy?

Walczyli, krzyczeli, pojechali do Warszawy, tam znowu sobie pogadali w ministerstwie i wrócili. Z tarczą czy na tarczy? Ot, cały sukces, że księgi wieczyste zostają, a reszta się zobaczy.

Obywatele Zbędni przecierają oczy. Co się zobaczy? Że nas nie ma? A weźmy się pod pachy i z Ziemi Niepotrzebnych zróbmy na nowo Ziemię Odzyskaną. Niezaorane.

## Otwarcie Centrum Poznawczego Hala odsłania tajemnice

Tajemnicze szuflady, podsłuchiwanie rozmów w specjalnych telefonach, gry, widowiska światła i dźwięku – pod charakterystyczną kopułą czeka mnóstwo atrakcji.

W Hali Stulecia (Ludowej) 17 lutego o 20.00 zostanie otwarte Centrum Poznawcze – stała multimedialna wystawa. W tzw. Visitor's Center będzie można w ciekawy sposób uzyskać podstawowe informacje o hali. W świat z czasów twórców kompleksu, Maksa Berga i Hansa Poelziga, przeniesiemy się dzięki Pokojowi

Historycznemu, wyposażonemu m.in. w stylizowane meble, migocące szuflady, interaktywne księgi i telefony, w których będzie można podsłuchać rozmowy świadków wydarzeń towarzyszących powstawaniu hali. W Pokoju Edukacyjno-Poznawczym znajdziemy informacje o rozwiązaniach urbanistycznych stosowanych we Wrocławiu, interaktywne gry i zabawy. Czekają nas także specjalne pokazy pod kopułą w technologii wideo-mappingu i inne atrakcje. W programie otwarcia m.in. koncert muzyczny i pokazy teatrów ulicznych.



Pokój Poznawczy

## Dzień Życia Konsekrowanego

# Uwaga na kretowiska

**Kościół jest naszym domem.** Żaden dom nie jest jednak od razu gotowy, tworzy się go mozolnie, a budowa wymaga wysiłku oraz przestrzegania przez domowników określonych zasad.



Zapalone świece – symbol światła Chrystusa, czujności i ofiarnej służby

Przypomniał o tym ks. Bogdan Giemza SDS w homilii podczas uroczystej Eucharystii odprawionej pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemieniewskiego 2 lutego w katedrze wrocławskiej. Przedstawiciele rozmaitych wspólnot i form życia konsekrowanego, po

raz 16. obchodzący tego dnia swoje święto, zgromadzili się z różnych stron archidiecezji. Powitani przez o. Jacka Kicińskiego CMF, wikariusza biskupiego ds. życia konsekrowanego, wzięli udział w Mszy św., a następnie spotkali się w seminarium duchownym.

Ksiądz B. Giemza, wskazując na wzór Świętej Rodziny, zachęcał do postawienia sobie pytań o wierność Bożemu prawu, także prawu Kościoła i prawu zakonnemu. – Ktoś powie, że to minimalizm. Ale człowiek często potyka się nie w wysokich górach, ale na kretowisku... Nim zaczniemy rozważać wzniosłe rzeczy, pytajmy o fundamenty – mówił. Nawiązując do programu duszpasterskiego pod hasłem „Kościół naszym domem – diecezja rodziną”, zapraszał do życia w duchu autentycznej komunii – w której budowaniu zakony mają wielkie zasługi, czasem zbyt mało na co dzień doceniane.

## Włączeni do wspólnoty

# Noworoczne maluchy ochrzczone

**Amelia, Jagoda, Tymoteusz, Julia i Karolina** należą do tegorocznych pionierów wśród dzieci urodzonych we Wrocławiu.



Pamiątkowe zdjęcie po uroczystości

Piątka dokładnie opatulonych i bardzo grzecznych niemowlaków – przedstawicieli tych, które przyszły na świat na początku roku w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy ul. Kamińskiego we Wrocławiu – została tradycyjnie już ochrzczona (specjalnie podgrzaną wodą!) 2 lutego w katedrze przez kard. seniora Henryka Gulbinowicza. – To największy dar, jaki mogliście dać społeczeństwu, rodzinie, ale też samemu Panu Bogu – mówił kardynał rodzicom o ich dzieciach, tłumacząc, że gdy tylko pod sercem matki zaistnieje pierwsza

komórka nowego człowieka, Pan Bóg obdarza go nieśmiertelną duszą, która trwać będzie już wiecznie. Dzieci otrzymały z rąk proboszcza katedry ks. inf. Adama Drwigi pamiątkowe dyplomy podpisane przez kardynała. – W naszym szpitalu przyszło na świat już prawie 70 tysięcy

dzieci – mówił dyrektor szpitala prof. Wojciech Witkiewicz, pełniący tradycyjnie rolę ojca chrzestnego maluchów.

Warto dodać, że Julia została uznana za pierwszą Polkę urodzoną w naszym kraju w 2012 r.

## Zaproszenia

**MSZA ŚW. ZA LEGENDARNEGO DUSZPASTERZA „SOLIDARNOŚCI”.** W trzy nastą rocznicę śmierci o. Adama Wiktora SJ, w latach 1978-1987 proboszcza wrocławskiej parafii pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka, duszpasterza ludzi pracy i „Solidarności”, w Sanktuarium Matki Bożej Robotników przy alei Pracy 26 we Wrocławiu **12 lutego** o 12.00 zostanie odprawiona uroczysta Eucharystia.

**WALENTYNKOWA MUZYKA.** Zespół Cantores Minores Wratislavienses zaprasza na koncert rodzinny „O miłości od renesansu do współczesności”, który odbędzie się **26 lutego** o 18.00 w ratuszu wrocławskim.

**PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW** archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę pod hasłem „Dom – Rodzina – Kościół” odbędzie się **9 marca**.

W programie m.in. konferencja ks. Mirosława Malińskiego, zawierzenie maturzystów Maryi (każda szkoła i parafia przygotowuje własny akt zawierzenia matur w formie ozdobnej karty), Eucharystia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemieniewskiego. Przyjmowane są zapisy zorganizowanych grup szkolnych lub parafialnych – do 3 marca. Więcej informacji na [www.ddm.wroc.pl](http://www.ddm.wroc.pl).



Globalizacja niesie ze sobą, oprócz wielu pozytywów, zagrożenia i choroby. Współczesna cywilizacja nie służy również płodności. Jakie są rozwiązania dla małżeństw, które cierpią z powodu braku możliwości zajścia w ciążę? Jak się okazuje, **rozwiązaniem jest nie tylko in vitro**, i to nie dlatego, że przeciwny tej metodzie jest Kościół.

**K**uba i Ilona próbowali począć dziecko bezskutecznie przez dwa lata. Wiedzieli, że coś jest nie tak, ale żaden ginekolog nie potrafił stwierdzić co. – Lekarze proponowali nam przede wszystkim środki antykoncepcyjne na wyregulowanie cyklu owulacyjnego. My nie chcieliśmy ich stosować – opowiada Jakub. Młode małżeństwo zdecydowało się na skorzystanie z metody zwanej naprotechnologią. Dziś cieszą się 15-miesięczną córeczką i starają się o kolejne dziecko.

Starając się o dziecko, mieli wiele problemów, których żaden lekarz nie potrafił zdiagnozować. Jakub i Ilona Tarasiuk są **dziś szczęśliwymi rodzicami wspaniałego „napro-baby” – Marysi.** O swoim doświadczeniu opowiadają w rozmowie z Karolem Białkowskim.

**KAROL BIAŁKOWSKI: W waszej sytuacji braliście pod uwagę in vitro?**

**JAKUB TARASIUK:** – Jesteśmy katolikami i ta opcja nie była dla nas do przemyślenia. To są nasze przekonania. **ILONA TARASIUK:** – Staraliśmy się o dziecko dwa lata. To długo, ale mimo wszystko za mało, by móc w ogóle się starać o in vitro. O niepłodności można mówić po co najmniej roku regularnego współżycia z zamiarem poczęcia dziecka. Lekarze nie sugerowali nam tej metody, bo było na to po prostu za wcześnie.

**Mieliście świadomość, w czym jest problem?**

**JAKUB:** – My tak naprawdę nie wiedzieliśmy, co Ilonce jest. Miała bardzo długie cykle, trwające 90, 100 czy nawet więcej dni. W zasadzie można powiedzieć, że nie miesiączkowała w ogóle. Naprotechnologia była dla nas metodą, która pozwoliła nam się zdiagnozować. Zanim się pobraliśmy,

**Co we mnie siedzi?**

Agata Aniszczuk jest jedyną na Dolnym Śląsku instruktorką Modelu Creighton, który wchodzi w skład naprotechnologii. Czym on jest? – Małżeństwa, które pragną znaleźć przyczynę swojej niepłodności, muszą bardzo dokładnie poznać kobiecy organizm poprzez obserwację cyklu miesięcznego – mówi A. Aniszczuk. Trwa to nie mniej niż trzy miesiące, a wyniki zapisywane są na specjalnych kartach obserwacji. W tym czasie ważna jest też współpraca pary z instruktorem. To na jego barkach spoczywa sprawdzanie prawidłowości prowadzonych obserwacji i pierwsza analiza wyników. Jak zaznacza pani Agata, ważna jest sumienność i uczciwość przed samym sobą. Jak się okazuje, nawet wśród małżeństw, którym lekarze pozostawili tylko jedną drogę do własnego potomstwa – in vitro, skuteczność naprotechnologii jest zdumiewająco wysoka. A wszystko odbywa się naturalnie. – Trzeba pamiętać, że leczenie to nie tylko obserwacja, to również farmakologia,

Alternatywa dla in vitro

# Napro we Wro

a nawet zabiegi chirurgiczne. Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu kobieta przychodząca do lekarza dysponuje już pewnymi danymi na temat swojego organizmu – mówi instruktorka.

**Grunt to cykl**

W naprotechnologii obserwuje się przede wszystkim cykl kobiety, ale to nie znaczy, że pomija się mężczyzn. Oni też są badani i w razie potrzeby poddawani leczeniu. W wielu jednak przypadkach poczęcie dziecka zależy od prawidłowo funkcjonującego organizmu kobiety. – Jeśli będzie prawidłowy cykl, śluz i komórka jajowa, to nawet obniżona jakość nasienia męskiego nie jest przeszkodą do

zapłodnienia – zwraca uwagę A. Aniszczuk. Jaka jest skuteczność „napro”? – U małżeństw z obniżoną płodnością skuteczność metody, tylko przy współpracy z instruktorem w ciągu 8–12 miesięcy, wynosi od 20 do 40 proc. Jeśli do tego dołożymy pracę z lekarzem naprotechnologiem i leczenie, to wskaźnik wzrasta nawet do 80 proc. – mówi instruktorka i zaznacza, że wskaźniki są różne, bo różne są przyczyny niepłodności. Często to, co wydaje się przeszkodą nie do przeskoczenia, jak niedrożność jajowodów, macicy, ograniczona ilość śluzu, nieregularne cykle, brak owulacji czy problemy hormonalne, dzięki naprotechnologii może być bez problemu leczone.

**Karol Białkowski**

**Gdzie szukać?**

Naprotechnologia jest dziedziną medycyny, która w Polsce dopiero się rozwija. Do tej pory nie ma możliwości skorzystania z pomocy lekarza naprotechnologa na Dolnym Śląsku, choć sytuacja może się szybko zmienić. Wszelkie informacje kontaktowe dla małżeństw, które mają problemy z płodnością, znajdują się na stronie: [www.naprotechnologia.wroclaw.pl](http://www.naprotechnologia.wroclaw.pl).



**Dzięki obserwacji i leczeniu dla wielu rodzin marzenie o własnym potomstwie może stać się realne**

**Zaproszenie**

24 marca na Politechnice Wrocławskiej odbędzie się konferencja poświęcona szansom, wyzwaniom i efektom naprotechnologii i najnowszym rozwiązaniom w leczeniu niepłodności. Wezmą w niej udział lekarze i instruktorki z całej Polski. Zaproszenie jest skierowane zwłaszcza do lekarzy, ale też do wszystkich zainteresowanych tematyką „napro”. Zapisy i program na: [www.naprotechnologia.wroclaw.pl](http://www.naprotechnologia.wroclaw.pl).

Wrocławianie wyleczeni dzięki naprotechnologii

## Cierpliwość i pokora



**Ilona i Jakub mogą dziś planować rodzeństwo dla Marysi**

zaczęliśmy się uczyć naturalnych metod planowania rodziny. Klasyczne metody obserwacji nie były w stanie znaleźć przyczyny i rozwiązania naszego problemu, chociaż okazały się bardzo pomocne w uchwyceniu pewnych nieprawidłowości, takich jak długotrwały brak owulacji lub w przypadku jej wystąpienia bardzo krótkiej drugiej fazy cyklu. **ILONA:** – Lekarze już wcześniej

chcieli mi pomóc przez sztuczne wywołanie owulacji, dzięki czemu mieliśmy próbować zapłodnienia. Ginekolog zaznaczył jednocześnie, że po urodzeniu dziecka będę musiała brać z jakiegoś powodu środki antykoncepcyjne aż do kolejnego momentu, gdy będziemy chcieli sztucznie wywołać owulację w celu poczęcia kolejnego dziecka. Zanieważało to nas. Co to za lekarz, który mówi: „Nie

wyleczę pani, ale mechanicznie możemy wywołać jajeczkowanie”? Ponadto proponował monitorowanie owulacji, które wiązałyby się z kilkukrotnym badaniem USG w ciągu jednego cyklu, a przecież mój cykl był wyjątkowo długi. On w ogóle nie brał tego pod uwagę.

**Wiedzieliście wcześniej o możliwości leczenia niepłodności?**

**JAKUB:** – Pierwszy raz o naprotechnologii dowiedzieliśmy się z pewnego czasopisma chrześcijańskiego. Wiadomością podzieliliśmy się z naszą instruktorką tradycyjnego NPR-u przy CODA „Maciejówka” i dopiero ona skierowała nas do Mirosławy Szymaniak z Poznania, która jest instruktorem. Wtedy nie wiedzieliśmy, na czym ta metoda polega. Pierwszy raz pojechaliśmy na spotkanie latem 2009 r., na sesję wstępną, informacyjną. Mimo że nie wiedzieliśmy, czy na nas naprotechnologia się sprawdzi, w zasadzie bez większego zastanowienia zdecydowaliśmy się. Związane to było jednak z podjęciem pewnych wyznań. Byliśmy zobowiązani do sumiennego prowadzenia obserwacji i notowania ich na specjalnych kartach. Konsultacje wyglądały bardzo różnie. Raz jeździliśmy do Poznania, a innym razem kontaktowaliśmy się przez Skype’a.

**Dlaczego naprotechnologia skupia się przede wszystkim na kobiecie?**

**ILONA:** – Metoda nie skupia się tylko na kobiecie, lecz na małżeństwie jako całości. Ze względu na specyfikę naszego problemu możemy opowiedzieć jedynie o tym, w jaki

sposób naprotechnologia pomogła mi w moim schorzeniu, jednak wiem, że jeśli mężczyzna jest zupełnie bezpłodny (czyli nie ma plemników lub są one wyjątkowo słabej jakości), to in vitro też nie będzie możliwe, chyba że nasienie zostanie pobrane od jakiegoś innego mężczyzny. Jeśli jednak uda się ulepszyć nasienie poprzez dobrą dietę czy minerały, to... niepotrzebne jest in vitro, bo do zapłodnienia dojdzie naturalnie. Tu nie ma zbyt wielu możliwości, a u kobiet wręcz przeciwnie – przyczyn niepłodności może być dużo.

**JAKUB:** – Przy stosowaniu naprotechnologii rolę kobiety jest obserwowanie siebie, a rolę mężczyzny jest jej wspieranie. Myślałem o tym, że ja w tym całym leczeniu jestem niepotrzebny. Ale z czasem przekonałem się, że bez mojego wsparcia ciężko byłoby Ilonie wytrwać. Poza tym było wiele spraw organizacyjnych, w których ja się odnajdywałem.

**Macie jakieś wskazówki dla tych, którzy chcieliby skorzystać w leczeniu z naprotechnologii?**

**JAKUB:** – Ważną kwestią jest to, że po wejściu w program trzeba uzbroić się w ogrom cierpliwości i pokory. Tu nic nie dzieje się od razu. Na początku należy zaobserwować, jak dokładnie wygląda cykl owulacyjny u kobiety. Musimy dokładnie wiedzieć, kiedy wypadają dni płodne, a kiedy nie. Przez pierwszy miesiąc trzeba powstrzymać się od współżycia, by bardzo dobrze nauczyć się obserwacji śluzu w organizmie. Całe leczenie może trwać kilka lat lub kilka miesięcy – w zależności od schorzenia. ■



# Z obrączką lub bez

**ŻYCIE W KONKUBINACIE.** „To się stało standardem i **dziwne jest, jeśli para nie mieszka ze sobą przed ślubem**” – to nie słowa przypadkowo spotkanego studenta, ale księdza posługującego wśród młodzieży akademickiej.



Wielu młodych nie rozumie wagi sakramentu małżeństwa i podejmuje pochopne decyzje

Zdaniem ks. Mirosława Malińskiego, problem jest o tyle poważny, że w większości przypadków w rozmowach młodych wrocławian nawet nie pojawia się słowo: „ślub” czy „przysięga”. – Nie myślą o tym, czy kiedyś będą małżeństwem. „To mój chłopak”, „to moja dziewczyna” – tak brzmią argumenty za tym, by wynająć wspólne lokum. Nie widzą w tym nic złego – mówi. Tak rozpoczyna się proces kilku-bądź kilkunastoletniego chodzenia ze sobą i w pewnym momencie pojawia się pytanie: „Co ślub zmieni w naszym życiu?”. – Od strony zewnętrznej nie zmieni nic – tłumaczy „Malina” – a właśnie ślub ma zmienić wszystko.

## Jest źle, a będzie...

Jeszcze nie tak dawno termin „konkubinacj” miał pejoratywny wydźwięk. Kojarzył się najczęściej z osobami, które łączyły się ze sobą po rozpadzie swoich związków, i oznaczał raczej stan przejściowy. Jeśli pojawiała się decyzja o wspólnym życiu, ludzie zawierali przynajmniej kontrakt

cywilny. – Dziś kredyt w banku jest poważniejszym argumentem za przysięgą małżeńską niż to, co niesie sakrament – mówią duszpasterze.

Problem nie dotyczy jedynie stolicy Dolnego Śląska. – W naszej parafii w ciągu ostatnich ośmiu lat trzykrotnie zwiększyła się liczba parafian mieszkających ze sobą bez ślubu – mówi ks. Zbigniew Kutnik, proboszcz par. pw. Świętych Piotra i Pawła w Ziębicach. – Nie mają żadnych przeszkód, by zawrzeć małżeństwo, jednak nie czują takiej potrzeby. Przekonują, że jest im dobrze.

Zdaniem duszpasterzy z Oławy i Oleśnicy, liczba osób wybierających konkubinacj waha się w ich wspólnotach od kilkunastu do nawet 25 proc. Zwracają przy tym uwagę, że trudno jest ją oszacować, bo wielu młodych parafian wyjechało za granicę z chłopakiem bądź dziewczyną, najczęściej decydując się na wspólne mieszkanie. Poza tym osoby żyjące bez ślubu, chcąc uniknąć niewygodnych pytań, nie przyjmują księdza po koleędzie.

Dla ks. Malińskiego opiswane zjawisko wpisuje się w trend oceniania

wszystkiego, co człowiek przeżywa, w kategoriach: „przyjemne – nieprzyjemne”. – Przyjemność stała się naczelną wartością. W związku z tym rozmowa z takimi osobami jest trudna. Najczęściej kończy się stwierdzeniem: „W zasadzie masz rację, ale nie przekonałeś mnie”.

## Pospowiadaj za mnie

Wrocławscy duszpasterze akademicy opracowali projekt „Czystość z odzysku”. Jego pierwszym punktem jest konieczność uznania współżycia przed ślubem za stratę. – To jest trudne, bo trzeba spojrzeć na wszystko z zupełnie innej perspektywy niż hedonistyczna. Pokazujemy, że zamieszkanie ze sobą bez ślubu jest stratą – tłumaczy, zwracając uwagę, że czystość przedślubna nie jest wymysłem Kościoła. – Człowiek potrzebuje momentów przełomowych, tzn. chwil, w których może powiedzieć: „od teraz jestem kimś innym”. Nawet „prymitywne kultury” znają obrzęd inicjacji. Schemat dojrzenia do związku wypływa z natury i kiedy zostanie zakłócony, człowiek nie przeżywa całej sekwencji uczuć, które są mu potrzebne. Czymś naturalnym jest rozwój związku, który prowadziłby do nocy poślubnej – wyjaśniają.

„Malina” z uśmiechem opowiada, że daje osobom żyjącym w konkubinacj propozycje: „Otwórz gabinet lekarski i przyjmuj ludzi, wypisuj recepty. Przecież to takie proste: witaminy: A, C, aspiryna” lub „A może usiadłbyś raz w tygodniu do konfesjonału, by spowiadać ludzi”. Kiedy tłumaczy mu, że to niemożliwe, bo nie są lekarzami ani nie przyjęli święceń kapłańskich, odpowiada: „Nie jesteście też ani mężem, ani żoną, a żyjecie jak mąż i żona”. – Czasem oczy im się otwierają – mówi. **xrk**

## Ponad wszystkim miłość

Z ks. Mirosławem Malińskim rozmawia ks. Rafał Kowalski.

**Ks. RAFAŁ KOWALSKI:** Przychodzi do Ciebie mama młodego człowieka i pyta, co ma zrobić, bo jej syn mieszka z przyjaciółką bez ślubu. Wszelkie rozmowy w domu kończą się kłótnią. Co w takim momencie radzisz?

**Ks. MIROSŁAW MALIŃSKI:** – Nie wiem. Nie ma złotej zasady i nie stworzę jakiegoś schematu postępowania dla rodziców, których dzieci żyją bez ślubu. To jest niemożliwe. Z każdym z tych ludzi mogę rozmawiać oddzielnie, towarzyszyć im w poszukiwaniu rozwiązania. Nie piszę się na podawanie ogólnie obowiązujących rad.

**Zapytam inaczej. Córka przeprowadza się do swojego chłopaka. Przed świętami pyta rodziców, czy może przyjść z nim na wigilię. Ojciec odpowiada: „Dla ciebie drzwi są otwarte, ale on nie jest twoim mężem, więc jego nie zapraszamy”. Ten ojciec opowiadał mi potem, że płakał, bo święta przeżył sam z żoną, ale w duchu czuł, że nie mógł postąpić inaczej. No właśnie, mógł czy nie mógł?**

– Trudno ocenić tę sytuację. Ojciec miał prawo tak postąpić, ale ważne jest to, żeby dziecko wiedziało, że – niezależnie od takiej czy innej decyzji – kierujemy się miłością. Czasem trzeba powiedzieć wprost: „Słuchaj, zupełnie nie wiem, jak się zachować, jestem wewnętrznie rozerwany, bo chcę twojego dobra”. Dziecko powinno wiedzieć, że nasze decyzje wynikają z pragnienia



jego dobra. Tym dobrem jest np. ułożenie sobie życia, zaprzestanie życia w grzechu. Można powiedzieć: „Zrozum, ale gdybym traktował was jak małżeństwo, czułbym, że biorę udział w czymś złym”. Musimy mieć świadomość, że utrata kontaktu z własnymi dziećmi to dramat życiowy. Poza tym warto zawsze podkreślać, że szanujemy dorosłość i decyzje dziecka, ale nie popieramy tego, co robi. Potrzebna jest rozmowa, która nie powoduje konfliktu, ale pozwala wypowiedzieć obu stronom to, co przeżywają. ■

## Kościół w Lubiążu

# Od epilepsji do miłości

W tej świątyni nie spotkamy czerwonych serduszek i nie dostaniemy walentynki, choć patronuje jej św. Walenty.

W krużganku natomiast wisi tajemniczo wyglądające lustro.

Zaczął się od cysterskiego opata Konstantego Beyera, który w XVIII wieku zachorował na epilepsję. Opat powierzył się Walentemu i został uzdrowiony. Nie pozostało więc nic innego, jak właśnie jemu poświęcić nowo wybudowaną świątynię. Szczególny kult świętego biskupa



Patron kościoła widoczny na ołtarzu

z Terni w Lubiążu był widoczny dzięki licznyemu pielgrzymkom. – Niestety żadne historyczne przekazy o pobożności za przyczyną naszego patrona nie zachowały się, ponieważ wszystko zostało zniszczone przez wojska radzieckie stacjonujące tu po wojnie – przypomina proboszcz parafii ks. Waldemar Masłowski.

Głównym miejscem kultu patrona jest jeden misternie odnowiony boczny ołtarz przedstawiający Walentego uzdrawiającego epileptyka. Jest to najbardziej widoczny wyraz czci parafian do patrona. Obraz został wprowadznie zrabowany, ale staraniem ks. Stanisława Fertaly, parafian i konserwatora zabytków ołtarz wraz z wizerunkiem został przed dwoma laty odrestaurowany, poświęcony i obecnie na nowo staje się stałym miejscem modlitwy nie tylko parafian. Kościół

jest bowiem duchowym zapleczem Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. – Często przychodzą chorzy, aby modlić się również przy ołtarzu Walentego – podkreśla ks. proboszcz.

Popularność św. Walentego w kulturze jako patrona zakochanych chce wykorzystać w Lubiążu grupa parafian. Planują organizować spotkania dla narzeczonych. – Trzeba korzystać ze wszystkich okazji do czynienia dobra – podkreśla ks. Masłowski. – Młodzi ludzie potrzebują na nowo zachwyć się miłością, szczególnie dziś, kiedy przeżywamy kryzys małżeństwa i miłości. Niech pomocny będzie w tym św. Walenty. Po to wisi w krużganku lustro, aby wychodząc, popatrzeć – i sprawdzić, czy spotkanie z Bogiem i ze świętym patronem nas zmienia. **aic**





Siedmioletni Maciej w przyszłości zamierza grać na trąbce

Orkiestra dęta dba o oprawę muzyczną Mszy św.

## Trąbią w kościele

Jak ważna jest muzyka w liturgii, nie trzeba nikogo przekonywać. Wiedzą o tym franciszkanie z Krynicy. Tutaj **śpiew w czasie Eucharystii podtrzymują: bas, klarnet, puzon i tuby.**

o nim o. Bogdan Koczor, proboszcz w Krynicy. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

– Był czas, kiedy orkiestra, delikatnie mówiąc, podupadła – wspomina pan Jan. – Pomyślałem, że dobrze by było odmłodzić jej skład i udało się – dodaje. Dziś na trąbkach, puzonie, alcie czy klarnecie gra przede wszystkim młodzież z całej okolicy. Większość tutaj po raz pierwszy zetknęła się z instrumentami dętymi. Należy do nich grająca na alcie osiemnastoletnia

Katarzyna Krawczyk. – Trafiłam tu trzy lata temu i uważam, że próby z orkiestrą to doskonała forma spędzania wolnego czasu. Wiele satysfakcji daje samo opanowanie instrumentu, nie mówiąc o tym, jaką radość sprawia wspólne tworzenie muzyki – mówi.

Młodzi artyści przyznają, że jest coś takiego w człowieku, co każe mu grać zupełnie bezinteresownie, a Jan Lukasek zaznacza: – Dopóki będę miał siły i zdrowie, będziemy trąbić na chwałę Boga. **kra**

### Nie tylko nuty



**O. BOGDAN KOZOR OFM, PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚW. STANISŁAWA W KRYNICZNE**

– Orkiestra dęta towarzyszy naszemu kościołowi od wielu lat i zawsze jest obecna na wszystkich uroczystościach, nadając podniosły charakter przeżywanym wydarzeniom. Stanowi także przestrzeń, w jakiej ci ludzie zdobywają formację religijną. Tu nie chodzi jedynie o szlifowanie nut. Oni po każdym koncercie zostają na chwilę w kościele i modlą się, przystępując do Komunii św. To nie tylko grupa muzyków, ale zespół ludzi, którzy odkryli swoje miejsce w Kościele.

**JAN LUKASEK, ORGANISTA W KRYNICZNE**



Przygotowując oprawę muzyczną Mszy św., zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie jest koncert. Mamy pomóc ludziom w modlitwie. Bywa, że zapraszają nas inne parafie. Kilka lat temu proboszczowie tak ustaliali godziny Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała, byśmy mogli u nich zagrać. W konsekwencji tego dnia trzy razy szliśmy w procesji eucharystycznej.

Początki orkiestry dętej w parafii to lata siedemdziesiąte XX w. i działalność Józefa Lukaska, ówczesnego organisty w Pasikurowicach. Wioska należała wtedy do parafii w Krynicy. – Dzięki pomocy proboszcza bardzo szybko utworzyliśmy grupę, która grała podczas większych uroczystości kościelnych – wspomina starsi muzycy. Dziś Pasikurovice to odrębna parafia, a z pierwszego składu orkiestry pozostała zaledwie jedna osoba. Nie zmieniło się tylko nazwisko prowadzącego zespół. Nadal szefem jest Lukasek... Jan – syn Józefa, który kontynuuje rodzinne tradycje i jako organista służy innym swoimi talentami. – Ten człowiek ma charyzmę gromadzenia wokół siebie ludzi – mówi

### Kościół naszym domem – diecezja rodziną

## Mocne rozpoczęcie

Nadzwyczajni szafarze Komunii św. zainaugurują spotkania wspólnot i stowarzyszeń w ramach nowego programu duszpasterskiego.

Idea przygotowania spotkań dla grup uczestniczących w życiu parafialnym zrodziła się w czasie tworzenia założeń do nowego programu duszpasterskiego. Podkreślano wówczas konieczność zwrócenia uwagi na ludzi świeckich jako na tych, którzy budują poszczególne wspólnoty parafialne. – Oni nie tylko tworzą Kościół, ale są Kościołem – wyjaśniał ks. Marian Biskup, zwracając uwagę,

że spotkanie w sercu diecezji i wspólna modlitwa może pokazać członkom grup parafialnych, jak wielką stawią siłę, i stać się inspiracją do podjęcia nowych inicjatyw i działań.

Nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej, którzy 18 lutego przyjadą do wrocławskiej katedry, zainaugurują cykl piętnastu spotkań. Ks. Paweł Cembrowicz, odpowiedzialny za ponaddwuosobową grupę osób, których głównym zadaniem jest roznoszenie Komunii św. do chorych i pomoc w rozdzielaniu jej podczas Mszy św., zwraca uwagę na formacyjny charakter takich inicjatyw.

– Człowiek wierzący nigdy nie może powiedzieć, że osiągnął taki stopień rozwoju duchowego, iż niczego więcej nie potrzebuje – mówi, podkreślając, że szafarze spotykają się dwa razy w roku na dniach skupienia, a raz na trzy lata przeżywają specjalne rekolekcje.

Po szafarzach swoje spotkania będą mieli m.in. członkowie rad parafialnych, poradni rodzinnych, liturgicznej służby ołtarza, Żywego Różańca oraz mediów katolickich. O wszystkich wydarzeniach będziemy informowali na łamach „Gościa”. **ant**

Seniorzy przygotowali przedstawienie dla całej gminy

## Należy się im Oscar

Mówi się, że jedną z dziedzin, które najbardziej odczuwają skutki kryzysu, jest kultura. Mieszkańcy podwrocławskiej Czernicy zupełnie się tym nie przejmują i właśnie zainaugurowali działalność teatru.



Wprawdzie większość aktorów debiutowała na scenie, jednak ze swoimi rolami radzili sobie nie gorzej niż profesjonalści

Wśród aktorów jedynie miejscowy proboszcz zaniża średnią wieku. Wszyscy poza nim przekroczyli już pięćdziesiątkę i aktywnie działają w miejscowym Klubie Seniora „Złota Jesień”. Chociaż istnieje on już prawie dwa lata i na swoim koncie ma wiele inicjatyw, teatr jest czymś zupełnie nowym. – Musieliśmy dojrzeć do tego – mówi Ewa Król, emerytowana nauczycielka, która od samego początku angażuje się w działalność czernickiego klubu. Przyznaje także, że miała pewne obawy, czy ludzie ośmielą się wystąpić. Podejmowane

do tej pory wspólne śpiewy, spotkania, ogniska, wycieczki, tańce czy wystawy prac wykonanych przez seniorów to nie to samo, co występ na scenie przed szerszą publicznością. – Tymczasem oni sami przygotowywali rekwizyty, szyli stroje, pomagali sobie nawzajem, doradzali, jak dana postać powinna być ukształtowana. A ile było przy tym śmiechu i zabawy – wspomina pani Ewa, dodając, że sama praca nad przedstawieniem była niezwykle doświadczeniem.

Za nimi pierwszy występ. Podziwiali ich nie tylko dzieci i wnuki, ale mieszkańcy całej gminy, którzy zgodnie wyznali, że takich talentów nie można zakopywać. Aktorzy natomiast tak doskonale czuli się na scenie, że już zapowiadają kolejne przedstawienia. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w planach jest przygotowanie występu kabaretowego, a oficjalnie zapowiadamy, że naszej redakcji tam nie zabraknie. Uważamy, że seniorom z Czernicy należy się zbiorowy Oscar.

**Ks. Rafał Kowalski**



W pierwszym przedstawieniu wystąpił także miejscowy proboszcz ks. Jan Pankała

### Łamiemy stereotypy



**WŁADYSŁAW BASZCZYŃSKI, SOŁTYS CZERNICY**  
– Cztery lata walczyłem o to, by w naszej wiosce mógł działać Klub Seniora

i cieszę się bardzo, że ludzie się spotykają i podejmują wciąż nowe inicjatywy. Istnieje stereotyp, że starsze osoby nie robią nic poza bawieniem wnuków i oglądaniem telewizji. My temu zaprzeczamy. Ciekawe jest to, że w działalność naszego klubu chcą włączyć się już nie tylko mieszkańcy Czernicy, ale także seniorzy z całej gminy.



# Nie obrażaj się na życie!

## W SALEZJAŃSKIM

**GIMNAZJUM.** W szkolnej auli św. Jan Bosko pojawiał się tego dnia wielokrotnie.

W homilii, świadectwach, na scenie i w piosenkach. Swoich talentów aktorskich użyczyło mu aż dwóch uczniów – Ziemowit i Tomek.

Pierwszy wcielił się w postać świętego podczas akademii otwierającej 31 stycznia obchody ku czci założyciela salezjanów w gimnazjum im. św. Teresy Benedykty od Krzyża we Wrocławiu. Z pomocą przezroczy młodzież przeniosła się wtedy w rodzinne strony Jana. Drugi aktor – Tomek – wystąpił z koleżankami z koła teatralnego w przedstawieniu o walce księdza Bosko z tajemniczą chorobą o nazwie filoksera, której zarazki rozpylały w jego oratorium rogacie stwory. – Przedstawienie nawiązuje do wizji, jakie miał ks. Bosko w snach – tłumaczył przed występem Tomek,



Tomek w roli świętego zakończył swój występ brawurowym tańcem

przynajmniej, że pierwszy raz otrzymał taką rolę i pierwszy raz ma okazję włożyć sutannę. W końcowej scenie zaskoczył publiczność brawurowym tańcem.

Eucharystii odprawionej w szkolnej auli w liturgiczne wspomnienie św. Jana Bosko przewodniczył ks. Ryszard Kempiak SDB, który przypomniał trudną młodość patrona dnia. Cieniem kładło się na nią ubóstwo, brak ojca, ale i konflikt ze starszym bratem Antonim, niemogącym znieść „panicyzka z książką”, pilnie się uczącego i marzącego o kapłaństwie. – Jako chłopiec i nastolatek miał wiele powodów, może dużo więcej niż my dziś, aby obrazić się na swoje życie – mówił ks. R. Kempiak. – Miał wiele powodów, aby narzekać, opuścić ręce i beczynnie czekać na to, co przyniesie los... Ale ks. Bosko był przeciwnikiem narzekania! Cechowały go odwaga i konsekwencja.

O swoich spotkaniach ze świętym opowiadali uczniowie Ania i Jan. „Nie odkładajcie na jutro dobra, które możecie zrobić dziś”, „Jeśli chcesz, aby cię szanowano, postępuj tak, aby cię najpierw kochano” – m.in. te słowa ks. Bosko okazały się dla nich szczególnie ważne. Uroczystość zakończyło przyznanie przez dyrektora ks. Jana Gondro SDB nagród i specjalnych statuetek przyjacielom szkoły, jej pracownikom i uczniom.

Agata Combik

## Rekolekcje zimą

### Pan Bóg zaskakuje

Tomek Kaczmarek kiedyś trafił do oazy dla dziewczyny, teraz z zapałem świadczy o swojej wierze; Emilia Gąsowskiego zafascynował Namiot Spotkania, Wojtka Kotwę szkoła śpiewu.



Uczestnicy rekolekcji żartowali, że umiejętność obsługi zmywarki przyda się do CV

Dzień zaczynał się od rozgrzewki, potem jutrznia, śniadanie, dyżury. Dalej między innymi spotkania w grupach, Eucharystia, wyjście w teren połączone z nieodłączną bitwą na śnieżki, film „z przesłaniem”. Każdy z uczestników ewangelizacyjnych rekolekcji oazowych w Kowarach, prowadzonych przez ks. Janusza Betkowskiego z par. NMP Nieustającej Pomocy we Wrocławiu, ma niepowtarzalne doświadczenia. – To są wspaniałe chwile z przyjaciółmi, dużo dobrej zabawy, ale przede wszystkim pogłębianie relacji z Jezusem – mówi Magdalena „Dziawa” Duda. Dariusz Łysak twierdzi, że najbardziej urzekło

go doświadczenie wspólnoty, dla Pawła Lisa szczególnym przeżyciem była spowiedź. Najważniejszy moment rekolekcji to nabożeństwo przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Niektórzy przeżywali je po raz kolejny – za każdym razem inaczej.

– Zimowe rekolekcje ewangelizacyjne to początek – podkreśla Urszula Huba. – Początek pięknej, półrocznej formacji, przygotowującej do letnich wyjazdów rekolekcyjnych. Jeśli jeszcze nie jesteś w Ruchu Światło-Życie, to właśnie nadeszła twoja pora! Zgłoś się do swojego proboszcza i zapytaj o rekolekcje oazowe; spakuj Pismo Święte, śpiwór i ruszaj w drogę z Panem! **uh**

## Biura

### Porad

#### Obywatelskich

### Radni radzą

W każdą środę w 11 punktach we Wrocławiu mieszkańcy mogą otrzymać darmową pomoc prawną.

Co prawda BPO działają w naszym mieście już od kilku lat, jednak do tej pory niewiele osób wiedziało, gdzie i kiedy może skorzystać z bezpłatnej pomocy. – Zmieniamy zasady działania biur, by skoordynować ich pracę. Zależy nam na tym, by porady przez nie udzielane były ustandaryzowane – tłumaczy pomysłodawca zmian Jerzy Michalak, adwokat, radny Rady Miejskiej Wrocławia. Dzięki temu każdy chętny uzyska rzeczową pomoc. W założeniu projektu mieszkańcy miasta będą mogli również zgłaszać radnym miejskim swoje uwagi i prośby. – Chcemy lepiej słyszeć głosy wrocławian, dlatego radni będą się spotykali z mieszkańcami. Poza tym żyjemy w czasach, w których coraz częściej korzysta się z porad prawnych, a nie wszystkich na to stać – wyjaśnia Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia.

Udzielane porady mają być jedynie wskazówką do rozwiązania problemu. – Będą to porady pierwszego kontaktu, obejmujące pomoc np. w napisaniu pisma do sądu czy w ustaleniu kroków postępowania ze spółdzielnią mieszkaniową – tłumaczy J. Michalak. Listę BPO znaleźć można na stronie [www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl).

kab

## Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

### Niech rosną zdrowo

Na dworze siarczysty mróz, a przy ul. Kuźniczkiej we Wrocławiu... zazieleniło się. Nad sprawami ludzi, drzew, lasów, lodowców i oceanów rozprawiali przedstawiciele różnych profesji.

Kolejne spotkanie z cyklu „Lobbying odrańskiego”, które odbyło się w siedzibie „Civitas Christiana” 31 stycznia, poświęcone było przede wszystkim lasom. Temat „Zrównoważonego rozwoju lasów państwowych” przedstawił bp Edward Janiak, pełniący m.in. funkcję delegata KEP ds. Duszpasterstwa Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska; natomiast mgr inż. Ryszard Majewicz mówił o roli lasów w ochronie przeciwpowodziowej zlewni Odry.

Kreśląc sytuację polskich lasów – według danych z 2010 r. zajmujących 29,2 proc. powierzchni kraju – bp Edward wskazał również na moralny wymiar mądrej troski o nie. Otoczone opieką po 1945 r., są wielkim bogactwem Polski, zagrożonym jednak przez koncepcje radykalnych zmian dotychczasowego sposobu zarządzania nimi. Mówiąc o zagadnieniach ekologicznych, biskup zaznaczył, że także człowiek jest jednym z elementów środowiska naturalnego. – W hierarchii świata stworzonego człowiek stoi na szczycie stworzeń. Nie można przewartościowywać ani powietrza, ani psa, ani kota – mówił, podkreślając jednak obowiązki, jakie ludzkość ma wobec przyrody.

– Uszanuje ją jedynie człowiek należycie uformowany.

Uczestnicy spotkania dzielili się także opiniami na temat ocieplenia klimatu i towarzyszących mu kontrowersji, związanych m.in. z wkraczaniem na teren zagadnień ekologicznych świata polityki i interesów gospodarczych. **ac**



Bp Edward podkreślił moralny aspekt troski o las



# Armia wciąż w akcji

**70. ROCZNICA POWSTANIA AK.** Najpierw walczyli, potem latami milczeli, teraz głośno mówią. **W szkołach budzą podziw – i dzieci, i „wyluzowanych” nastolatków.** We Wrocławiu losem żołnierzy skazanych kiedyś na zapomnienie zainteresowali się także miłośnicy reggae, metalu czy poezji śpiewanej.

**S**tanisław Wołczaski, żołnierz Armii Krajowej, tylko w ostatnim kwartale minionego roku był w sześciu czy ośmiu szkołach. – W liceach często spotykałem się z pytaniem o strach – opowiada. – Chcieli wiedzieć, jak to jest, co się czuje, gdy człowiek jest pod ostrzałem, kiedy – złapany przez Niemców – leży na środku Marszałkowskiej albo tkwi w zbombardowanym domu... Mówię uczniom, że nie trzeba walczyć w powstaniu, by być patriotą. Na spotkania solidnie się przygotowuję. Dzieci potrafią zadać trudne pytania. Na wszelki wypadek mam nawet małą ściągę z nazwisk... – dodaje z uśmiechem.

## Międzypokoleniowo

„Pani Joanna urodziła się dnia 4 lipca 1927 roku w Dąblinie w powiecie Puławki. Mieszkała w Warszawie. Gdy była w naszym wieku, należała do zastępu harcerek. W trakcie powstania zajmowała się głównie kolportażem, przynosiła rozkazy i paczki. Ze wzruszeniem opowiedziała nam o miesiącach spędzonych w obozie w Ravensbrück, a następnie w Bergen-Belsen. Pamięta swój numer niemiecki 56526...”. To fragment relacji z listopadowego spotkania uczniów zespołu szkół w Niechlowie z Joanną Kiączę-Fryczkowską – członkinią Szarych Szeregów, AK oraz uczestniczką powstania warszawskiego. Jej historię opisała uczennica Edyta Maćkowiak w ramach projektu „Bohaterowie czasów trudnych”.

Szkole Podstawowej w Niechlowie (powiat górowski) Armia Krajowa patronuje od lat. – Niedawno obchodziliśmy 20. rocznicę nadania jej tego imienia – mówi dyrektor, Andrzej Skorecki. – Spotkania ze świadkami historii, z byłymi żołnierzami AK, więźniami obozów, odbywają się u nas cyklicznie. Zapraszamy ich na lekcje, a także na szkolne uroczystości. Dbamy, by młodzież poznała historię. Korzystamy z obecności ludzi, którzy niestety bardzo szybko odchodzą...

Niechlowska placówka (złożona z SP i gimnazjum im. K.K. Baczyńskiego) należy do założonej 17 lutego 2007 r. Dolnośląskiej Rodziny Szkół im. Armii Krajowej i bohaterów AK, podejmującej wiele inicjatyw upowszechniających dziedzictwo bohaterów minionych lat. W zeszłym roku w zrzeszonych w Rodzinie szkołach zaczęły powstawać Kluby Historyczne im. Armii Krajowej. W związku z 70. rocznicą powstania AK i 5-leciem Dolnośląskiej Rodziny 29 lutego planowane jest jubileuszowe spotkanie organizowane przez Gimnazjum nr 2 im. AK w Oleśnicy.

Okrzewienie dziedzictwa Armii Krajowej dba także choćby Stowarzyszenie Odra-Niemen, organizujące dla uczniów konkurs poświęcony „żołnierzom wyklętym”.

A sami seniorzy, chętnie przebywający wśród osób młodszych o kilkadziesiąt lat, również w swoim gronie dbają o serdeczne więzi. Na spotkaniu opłatkowym AK-owców z terenu Krzyków przy stole nie brakuje żartów, rozmów o muzyce, tańcu czy sportach walki, na które można się zapisać na Uniwersytetach III Wieku. – Niektórzy z tych ludzi spędzili 10 lat w celach śmierci – kiwa głową uczestnik spotkania, patrząc na swych uśmiechniętych kolegów.

## Muzyka twardych skał

– Zrobiliśmy burzę mózgow, jak upamiętnić przypadające 14 lutego 70-lecie AK – i ostatecznie stanęło na tym, by zorganizować konkurs na utwór poświęcony AK: konkurs „Hard as a ROCK, twardzi jak skała – 70. rocznica powstania Armii Krajowej” – mówi Grzegorz Kowal z wrocławskiego Ośrodka Pamięć i Przyszłość, autor pomysłu. – Dokonania takich zespołów, jak Luxtorpeda, Lao Che, Sabatonu, które zajęły się tematyką historyczną, dowodzą, że ma to sens. W terminie przyszły 22 zgłoszenia od grup. Utwory były różne. Często można było usłyszeć bardzo ostre brzmienia. Mieliśmy jeden utwór death metalowy, pojawiło się reggae, hip-hop, poezja śpiewana.

*Przebudź się – jesteś wolny choćbyś jak w ziemi duch szedł dołem dookoły, przebudź się, jesteś wolny, zbudź tylko słuch...*

Wersy utworu K.K. Baczyńskiego pt. „Wolność” przyciągnęły uwagę pięciu wrocławskich znajomych, którzy postanowili wziąć udział w konkursie. Na co dzień grają w dwóch różnych zespołach, z okazji konkursu



Spotkanie uczniów z Niechlowa z Joanną Kiączę-Fryczkowską

sformowali jeden wspólny, o nazwie „Ostatni dzień”. – Specjalnie na tę okazję wybraliśmy powstały w marcu 1942 roku wiersz „Wolność” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, poety z pokolenia „czasów burz”, który zginął podczas powstania warszawskiego – wyjaśnia wokalista Maciej Rębilas. – Utwór znakomicie komponuje się z muzyką zespołu – akustyczną gitarą, psychodeliczną linią basu, grającą niekiedy w marszowym tempie perkusją oraz łagodnym brzmieniem trąbki.

M. Rębilas podkreśla, że być może konkurs będzie dla młodych muzyków początkiem dalszej przygody z poezją Baczyńskiego. Inspiracją może być choćby powstała dwa lata temu płyta zawierająca interpretacje wierszy Tadeusza Gajcego czy płyta „Powstanie warszawskie” zespołu Lao Che. – Dla nas byłoby zaszczytem dotrzeć do młodych ludzi i w ciekawy sposób przedstawić poezję wybitną, do końca przez nich nieznaną.

W nieco inny sposób spojrzeli na temat Armii Krajowej Agata i Adam z zespołu Ex\_j & Rastamama

z Wrocławia. Tekst ich piosenki – autorstwa Agaty – pt. „Z nieba aż do piekła” to scena spotkania w pociągu ppłk. Józefa Szajewskiego i młodego człowieka, słuchającego jego opowieści. – Na co dzień nie zajmujemy się tematyką patriotyczną. Koleżanka śpiewa w reggae’owym zespole „Mazari”, a ja jestem z „Gradu Minimo”, grającego muzykę elektroniczną z elementami żywych instrumentów – mówi Adam Masztalerz. – Przy naszym konkursowym utworze byłbym odpowiedzialny właśnie za muzykę. Chciałem, by wyrażała coś z mrocznego, niepokojącego klimatu tamtych dni, ale by wypowiadała go w nowoczesnej konwencji.

Spośród zespołów biorących udział w konkursie „Hard as a ROCK” 11 przeszło przez I etap eliminacji i to one (w tym nasi rozmówcy) zostały zaproszone do zaprezentowania swoich utworów na żywo podczas koncertu finałowego 12 lutego o godz. 14. we Wrocławskim Teatrze Lalek. Jury wyłoni wówczas zwycięzcę.

Agata Combi

## Uczniowie, nauczyciele i kombatanci – razem



**STANISŁAW WOŁCZASKI**  
– Na Dolnym Śląsku jest ok. 700 osób związanych z AK; działają tu 23 obwody Światowego Związku

Żołnierzy Armii Krajowej (6 w samym Wrocławiu), a każdy z nich ma swoje spotkania. W 2004 r. zostałem wybrany do zarządu Dolnośląskiego Okręgu SZŻAK i powierzono mi funkcję tworzenia Klubu Historycznego im. Gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Działa on (przy pl. Solnym 14a) w oparciu o współpracę między Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu i Zarządem Okręgu Dolnośląskiego SZŻAK. W każdy drugi wtorek miesiąca, oprócz lipca i sierpnia, o 11.00 odbywają się tu spotkania z cyklu „Historia mojego życia”, prowadzone przez żołnierzy AK, członków Narodowych Sił Zbrojnych, „Jaworzniaków”, WiN-owców, piśsudczyków i innych organizacji. Ponadto w każdy 4. czwartek miesiąca wykłady historyczne prowadzi tu pracownicy naukowemu IPN-u. Od 7 lat organizujemy również patriotyczno-turystyczne wyjazdy dla młodzieży, najczęściej dla współpracujących z nami szkół noszących imię AK lub któregoś z bohaterów AK. Byliśmy m.in. w Warszawie, Krakowie, Wadowicach, Poznaniu, Gnieźnie. Razem jadą uczniowie, nauczyciele oraz kombatanci. Jest czas, by porozmawiać, zbliżyć się do siebie. Bardzo często chodzimy po szkołach, uczestniczymy w lekcjach, w uroczystościach. Wiele przeżyliśmy. Dzielimy się tymi doświadczeniami z młodymi.



Wśród finalistów konkursu znalazł się m.in. zespół Skrzydłaści